№ 47.
Rok trzeci.

N. PIEKARY (poczta Scharley)
dnia 22. Listopada 1870.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr 9 fen. kwartalnie, w miejscu 8 sgr. z Dodatkiem 14 sgr. na pocztach, w miejscu 12 sgr. sam Dodatek 5 sgr. 6 pf. w miejscu 4 sgr. Na pocztach w państwie Austryackiem kosztuie 45 cent. monetą srebrną, zaś wprost na ręce Redakcyi 60 cent. wal. austr. kwartalnie z porto ryą, z Dodatkiem 90 cent. sam Dodatek 46 cent. dwa pod jednym adresem 33 cent. więcéj niż dwa 30 cent.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) zaprzedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego. Za powtórzenie płaci się połowe, to jest: 6 fen. od wiersza.

Głos „Zwiastuna".

Zastanawiają nas poniekąd i zadziwiają kłamane i przewrotne historye, które wykładane bywają przez ludzi uczonych a które częstokroć w ochydnéj szacie przedstawiają kościół katolicki i jego ministrów. Otóż nie trzeba nam się już dziwić, zkąd się wzięły takie złośliwe oszczerstwa i wcale zmyślone fakta, gdyż obecnie mamy aż nadto doświadczenia jak dalece ten świat jest bezwstydnie obłudnym, kłamliwym i bezczelnym, skoro wypadki tak wielkiéj wagi jak w obecnéj wojnie, przewrotnie, fałszywie i różnego gatunku kłamstwa może popełniać; notabene, w czasach tak wysoko cywilizowanych! —

Kiedy raz będzie historya onéj okropnéj wojny opisywana według polskich czasopismów, jakże ona będzie różną od téj, która z niemieckich pism będzie czerpaną.

Gdyśmy przed kilku tygodniami czytali galicyjskie czasopisma, tośmy się musieli naśmiać, kiedy opisywały, iż pruski kraj tak wyczerpany jest z ludzi, koni i żywności, że tylko kobiety a starcy zostali w domu, konie same żebraki, a drogość i nędza niesłychana. Tymczasem w saméj naszéj gminie, która się z 6,000 ludności składa, jeszcze aż dotąd jest około sto ludzi należących do pierwszego i drugiego powołania, a jeszcze nie są potrzebni, skoro w domu siedzą. Koni na stawkę spędzono z powiatu bytomskiego przeszło 4000 i tylko takich, które z wiekiem, z miarą i mniéj więcéj z zdatnością kwalifikują się do wojska — z tych wybrano i wzięto 160 sztuk. Co do żywności, to ani drożéj ani taniéj jak było przed wojną, co łatwo czasopisma powinne wiedzieć z wykazów handlowych.

Najzabawniejsze zaś było czytać o powodzeniu w bitwach, — poszczegółowo zawsze wygrywali Francuzi, lecz jak już niedało się dłużéj utrzymać opinii za zwycięztwem Francuzów, wtedy na raz spuszczając na kwintę, przyznawali Prusakom odebranie fortecy lub placu zwycięztwa — ale jednak tylko przez zdradę lub jaki wypadek. Ulrych komendant Strassburga, za to że miasto i najkosztowniejsze zakłady dał spustoszyć — że obywateli którzy mu przedstawiali niepodobieństwo utrzymania się i prosili go o kapitulacyę, dał rozstrzelać — a potem jednak po milionowych szkodach się poddał — otrzymał oklaski i nawet ordery. Nareszcie Bazainea, w którym Francya taką miała ufność, że po pierwszych przegranych bitwach odebrawszy naczelne dowództwo Mac-Mahonowi i Napoleonowi, powierzyła je Bazainowi — któremu jednakże nie lepiéj służyło szczęście jak jego poprzednikom i zmuszony był schronić się do fortecy — dziś obwołują go zdrajcą że zaprzedał fortecę. Tymczasem Bazaine wszystko czynił co czynić było można — nareszcie brak żywności zmusił go do poddania się. A jeżeliby był rozpaczliwie rzucił się na przebój, to tylko na to, ażeby stracił był z połowę swéj armii trupem, a resztę jednak oddał w niewolę, gdyż 600,000 niemiecka armia niebyłaby go dopuściła dobić się do Paryża. Więc z takich podań, rozpraw i doniesień mamy tylko naukę i doświadczenie co to potrafi nienawistne pióro. Co głowa to zdanie, a co pisarz to historya — a takie historye mają wpływ na potomne czasy i częstokroć szkodzą komuś najniewinniéj. Naprzykład, zagadnij tylko którego z Polaków, — czy głupiego, czy mądrego o Jezuitach — to się dowiesz o nich niestworzonych rzeczy — to ci wystawi ich jako zdrajców ojczyzny, ludzi podłych — intrygantów i t. p. Szczęściem tylko, że z owych wszystkich upłynionych czasów mamy dzieła od tych samych Jezuitów napisane, które są nieśmiertelnemi świadkami ich charakteru i cnoty. — Czytaj Ks. Skargę, Majchrowicza, Drużbickiego i t. d. to się przekonasz, że czem byli prorocy w starym za-

konie napominający i przepowiadający spustoszenie ludu izraelskiego, tem byli Jezuici w Polsce, a że ich niesłuchano i owszem prześladowano, czyjaż jest wina?

Mówiliśmy jeszcze przed obecną wojną, iż na tem będzie najwięcéj zależeć, kto pierwszą bitwę przegra, gdyż francuski żołnierz od dawna znany jest ztéj strony, iż jest walecznym dopokąd powodzenie służy, ale skoro raz i drugi jest pokonany, wtedy traci wszelką chęć i z trudnością da się następnie prowadzić do walki. To też widzieliśmy jak walecznie trzymali się Francuzi w pierwszych czasach — a że w każdéj bitwie byli pokonani, następnie stali się niedołęgami i nawet nieposłusznemi dowódzcom. Cóż więc z takim wojskiem można zrobić? Już dwa miesiące upłynęły po zdobyciu Sedan, a jeszcze rozmajci korespondenci nie przestali dowodzić w pismach publicznych zdrady, samemu Napoleonowi przypisując dobrowolne oddanie się w niewolę i zaprzedanie całéj armii; a przecież te same pisma które to dowodzą, opisywały, iż jenerał Wimpfen chciał się przebić przez siłę niemiecką ku Paryżowi, a żołnierze słuchać nie chcieli. Nareszcie prosił cesarza, aby się pokazał przed wojskiem, żeby żołnierze pysząc się z obecności cesarza, usłuchali komendy i poszli na przebój. — Lecz jak żołnierze, tak i Napoleon stracił wszelką nadzieję i widział tylko środek najlepszy w poddaniu się. A jenerał Wimpfen próbując jeszcze szczęścia wezwał wszystko wojsko, aby za nim poszło na przebój, a oto znalazło się 2000 bohaterów w całéj armii, którzy byli gotowi z bagnetem iść na ofiarę pewnéj śmierci. Czyliż mógł ten jenerał onę garstkę i siebie narazić na szalony los? Tak samo rzecz się ma z Metzem. Wszystkie gazety polskie poświęcają połowę swych szpalt, na ogłaszanie zdrady Bazajnea. Dziwić się jednak trzeba, gdy w tych samych artykułach, które obwołują Bazajnea jako zdrajcę, wyczytuje się, iż żołnierze w fortecy tułali się pod oknami znaczniejszych domów miasta, żebrząc pożywienia, a obywatele dzielili z nimi swoje ostatki. Konie wszystkie wyjedli, pozostało tylko nieco zgłodzonych szkieletów, z własności oficerskich. Więc oczywista rzecz, iż zdrajcą tym był brak żywności, a nie Bazaine; zresztą, przecież prócz marszałka Bazainea, było tam dwóch innych marszałków, 30 jenerałów i 6000 oficerów. Czyliż w brew tylu dowódzców można zdradzić fortecę? Jest zdrada podobniejsza w polu — wprowadziwszy w zasadzkę armią, lub coś podobnego, ale nie we fortecy, gdzie całemu wojsku, a osobliwie jeneralnemu sztabowi, znane są wszystkie środki bezpieczeństwa lub zguby. — Czyliżby pierwszy lepszy jenerał nie był aresztował Bazainea, gdyby dostrzeżono zdradę?

W roku 1830 jenerał Giełgut, który wyprowadził armię polską, na granicę pruską, gdzie Prusacy przygotowali wojsko na rozbrojenie Polaków, a z drugiéj strony Moskale także już byli w pogotowiu, otrzymał kulkę w łeb od oficera polskiego, w przytomności całego sztabu pruskiego. Jakżeby to Bazainemu było uszło bezkarnie w obec tak ogromnéj liczby oficerów? Toćby się chyba musieli byli wszyscy zgodzić na zdradę. Przecież ten sam korespondent, który posądza Bazajnea o zdradę, przytacza fakta gwałtownego poruszenia całego miasta i fortecy przeciw kapitulacyi. — Dzwoniono, bębniono i wzywano wojsko do gwałtownego rzucenia się na przebój przez niemieckie armie; a wieleż się znalazło takich zuchów co chcieli pójść na rzeź? Oto — jeden pułkownik i około 2000 żołnierzy. — Za pozór zdrady podaje korespondent „Dz. Pozn.“ to, iż oddano Prusakom orły i broń, twierdząc, iż powinno to wszystko być zniszczone. Takie rezonowanie, to właściwe jest tylko podburzaczom uliczników, którzy datkiem i namową, chołotę przysposabiają do tłuczenia okien i pustoszenia domów, ale sami zdala się przyglądają, ażeby w razie ujęcia ich, mogli się tłomaczyć, iż w téj sprawie są niewinnemi. — Dobrze takim gadułom rezonować w ciepłéj izbie i z sytym żołądkiem, ale gdyby był który z takich w miejscu onego zgłodzonego żołnierza, toby oddał nie tylko broń całą, ale i płaszcz, aby tylko jak prędzéj pożywienie dostał. A zresztą, cóż za satyswakcya psuć broń, lub inne materyały, podczas kiedy każdy wie, iż niemiecka armia na tę broń nie czeka, ani też przez to nie będzie wcale słabszą ani mocniejszą, jeżeli broń w fortecy będzie zniszczoną — owszem, byłoby to niedorzeczne draźnienie nieprzyjaciela, w którego ręce się oddaje na łaskę — byłoby to coś podobnego do zwierzęcego usposobienia bezrozumnego i nieszlachetnego.

Takim samem zdaniem splamiły się już niektóre dzienniki, przyklaskując i pochwalając postępek więcéj niż zbrodniczy w Laon, przy oddaniu fortecy, kiedy wpuściwszy nieprzyjaciela, a potem nie tylko spokojne i niewinne wojsko nieprzyjacielskie, ale i kilka set swoich braci w powietrze wysadzili, przyczem wiele prywatnych domów runęło. To, więcéj niż barbarzyńskie postępowanie, znalazło największe zadowolenie, nie tylko w liberalnych pismach polskich, ale i w czysto katolickiéj „Unii.“ To zaiste jest fakt, na który się musi wzdrygnąć każde, i najtwardsze serce tyrana; a katolików, nie mających w tem ani udziału, ani interesu, to w najwyższym stopniu uradowało — i tę radość nie wstydzili się nawet światu objawić. — Katolicy posiadający takie uczucia i charakter, tylko płamią imię katolickie i są jak pozłacane groby, w gruncie zaś jadowite istoty. Czyliż nie było można się spodziewać, że taką zdradą rozdraźniony nieprzyjaciel, może do jednego wyciąć całą załogę fortecy? A cóżby wtedy tacy przyjaciele ludzkości powiedzieli?

Kiedy Szwedzi Jasną górę częstochowską zdobyli i obraz cudowny zabrali, tak ich Pan Bóg zaślepił, iż sami z sobą się bili i w popłochu uciekli obraz święty zostawiwszy. Z boleścią to wyznać trzeba, iż Francuzi nie inaczéj czynią. W samym początku wojny już to ów wypadek, kiedy francuskie wojsko się nie poznało i sami do swoich strzelali, był niejako przepowiednią nieszczęsnego bratobójstwa. Każdą nieomal przegraną bitwę lub stracenie fortecy przypisują zdradzie. — Po większych miastach rozpoczynają się kontra rewolucye — w samym Paryżu już po dwa razy cały rząd aresztowano — jedni drugim wyroki śmierci ferują — zanosi się więc na straszne rzeczy. — Czerwone bluzy się uwijają — rękawy zawijając — ręce zacierając chciwi krwi bratniéj, z niecierpliwością rocznicę 1792 przywrócić usiłują—gilotyna dziś lub jutro zabłyśnie nad karkiem niewinnych, jeżeli wojska niemieckie im nie przeszkodzą. — Któż pierwszy tę krwawą ofiarę poniesie? Już są przygotowani na pierwsze Jezuici w Marsylii, obdarci z swego odzienia, w więzienne szmaty przybrani, w lochy więzienne wrzuceni, oczekują tylko wyroków. Marsylia na uczczenie Garybaldego taką ucztę sprawiła, podczas jego wstąpienia na ziemię francuzką. Bo też nie mogła mu większéj uciechy sprawić, jak usunąć to, czego on

wiecznie nienawidzi. — Gdzie są Jezuici, tam Garybaldi być niemoże — a gdzie jest Garybald, tam Jezuici muszą być usunięci.

O biedna Francyo! o nieszczęśliwa Francyo! w każdym swym bracie, upatrujesz zdrajcę — w najspokojniejszym Zakonniku, który ci najlepszym zawsze był przyjacielem, wroga poznajesz. Tylko tego prawdziwego wroga, który cię w tę otchłań nieszczęść wtrącił, poznać nie chcesz! Twoim wrogiem i zdrajcą nie Bazaine, nie Bonaparci, ale przepełniona miara grzechów — rozpusta i t. d. Gdybyś się była zawczasu spostrzegła, a tych zdrajców wszystkich, t. j. bezbożności, w pień wygubiła, a zgiąwszy kolano przed Bogiem, któregoś obraziła w pokucie łzami, ale nie kartaczownicami wojowała, tobyś dzisiaj była wesoła i szczęśliwa — a nieprzyjaciel, który cię opasał jako wąż i ścisnął jako kurczę, byłby uprzejmym i przyjacielskim sąsiadem twoim, byleś go tylko była chciała uważać za takiego.

Wybory do Sejmu.

Otóż i po wyborach! W naszym powiecie (krysie) dzięki Bogu, wypadły obory po woli katolików — dałby Bóg, ażeby tylko katolicy nie byli zawiedzionymi w swoich oczekiwaniach, to jest: ażeby pp. Posłowie nasi odpowiedzieli życzeniom naszem. Obranemi zostali: hrabia Lazar Henckel v. Donnersmark z Romolkwic i radzca sądowy Mais z Mysłowic.

Moi panowie współobywatele! nie dosyć jest na tem żeśmy wybrali posłów do sejmu odpowiednich naszemu życzeniu, potrzeba jeszcze ażebyśmy wspólnie popierali ich wnioski na sejmie, lub podawali im materyał do wniosków. Albowiem chociażby w sejmie sami Salomonowie nas zastępowali, to nigdy niemogliby zadosyć uczynić potrzebom wszystkich ludów, bo taki pan hrabia, chociaż rozumny i sumienny i dobry katolik, to tylko może być doskonałym w swoim fachu i może dobrze zastąpić sprawy dotyczące się ekonomii i kościoła, lecz co do spraw dotyczących się prawa, handlu, procederów i t. d. to nie można rachować, ażeby taka osoba przy najlepszych chęciach mogła dobrze wszystko zastąpić. A tak samo p. sędzia.

W sąsiednich krajach konstytucyjnych, urządzone są rady gmińskie i rady powiatowe, a potem izba sejmowa. W radach gminnych zasiadają tak samo deputowani i obradują nad potrzebami kraju w gałęziach praktycznie im znajomych. Wnioski uradzone na takich sejmach gminnych, przedstawiają do rady powiatowéj, a rada powiatowa zrewidowawszy, poprawiwszy, lub odrzuci, lub przedstawia sejmowi, — a sejm mając przegląd z takich wniosków powiatowych, może dopiero coś praktycznie ustanawiać, gdyż opiera się na woli ludu całego kraju.

W naszym państwie nie posiadamy rady gminnéj, ale posiadamy wolność prywatnych zgromadzeń; takie zgromadzenia gdyby się rozpowszechniły, mogłyby zastąpić rady gminne, i na takich zgromadzeniach mogliby sobie ludkowie obmyślać środki poprawienia praw i porządków krajowych — i we formie petycyi (prośby) przesyłać do sejmu; z czego nasi zastępcy mogliby czerpać materyał potrzebny do rozpraw sejmowych i do stanowienia praw.

Za czasów rządu absolutnego, kiedy sam król z ministrami prawa stanowił, to ministrowie mieli praktyczny przegląd do poprawek, bo przychodziły im do rąk różne doświadczenia, które ich przekonywały o słabości lub niedogodności tego lub owego prawa, i w skutek doświadczenia takowe kasowali, lub poprawiali. — Dziś gorzéj jest, bo co trzy lata przychodzą do sejmu ludzie świeży, niefachowi, a po największéj części panowie posiadacze dóbr, którzy o ludowych sprawach najmniejszego pojęcia nie mają — a tem mniéj o nie dbają, — owszem, ze wszystkich sił tylko na swój młyn wodę naganiają. Ponieważ ale lud tak jest oszołomiony, iż myśli jakoby tylko panów musiał do sejmu posyłać, niechże przynajmniéj przez prywatne zgromadzenia objawia swoje życzenia i tem samem niech swoich zastępców obowięzuje do sumiennego i bezstronnego postępowania.

Ponieważ „Zwiastun“ już nie jeden raz odzywał się z tem zaproszeniem do zgromadzeń ludowych, przeto tylko w kilku słowach ponawia to najusilniejsze życzenie:

Bracia! wiem dobrze iż każdemu jest miłe towarzystwo — jaka taka rozrywka — przynajmniéj raz w tygodniu, podczas świętalnego odpoczynku. — Ten idzie do sąsiada — tamten na przechadzkę — a po największéj części, idzie do knajpy, których teraz jest bez liczby. — Czyżby to nie była piękniejsza biesiada — najstósowniejsza przechadzka — a najzdrowsza zabawa zejść się w jedno miejsce — a jeżeli do tego niemasz przestronnego lokalu, to we dwa lub i trzy domy — i tam posłuchać sobie różnych gazet, porozmawiać o tem i o owem, a nawet doradzić sobie o gospodarstwie, o handlu, o zarobku i t. d. A przytem umocnić jedność katolicką, i t. d., i t. d., i t. d. Naszemu Najjaśniejszemu królowi jako też Rządowi jego jest jedno, czy w kraju jego takie, albo inakie prawa istnieją. Rozchodzi się tylko o to ażeby naród, z którego się składają kraje państwa pruskiego, były z tego prawa zakontente. Dla tego prawo konstytucyjne postanowiło, ażeby naród ze swojéj woli obierał członków z pomiędzy siebie, którzyby objawiali wolę narodu i według téj woli narodowéj prawa i potrzeby krajowe mają być obmyślane.

Przetóż gdyby się zawiązały takie zgromadzenia ludowe gminne, na którychby się zatrudniano i naradzano o poprawieniu niektórych bardzo niedogodnych i dla ludu ze szkodą istniejących zwyczajów krajowych. — Takie zaś zgromadzenia mogłyby mieć ogólne, lub prowincyonalne zgromadzenia, na którychby w pewne czasy deputowani od zgromadzeń gminnych posłani byli i tam uradzone projekta, od wszystkich deputowanych zgromadzeń gminnych podpisane i do sejmu w petycyi podane, miałyby wielką wagę i mogłoby się przez takie zgromadzenia ludowe, wiele dobrego dla ojczyzny zrobić.

A więc w Imię Boże, zaczniemy zgromadzenie w N. Piekarach, w pierwszą Niedzielę Adwentu, na pamiątkę, że Adwent przypomina nam sąd Boski. — Niechże nam też będzie na pamięci ażebyśmy tylko do sprawiedliwości według woli Boga się zawsze mieli i nasze zamiary i rady na chwałę Boga, a na pożytek bliźnich naszych kierowali. — A spodziewać się należy, iż za nami pójdą i inne gminy, które jako ogniwa z ogniwami łączone, będą stanowić jeden łańcuch. Co daj Boże! Amen.

Pierścień ślubny.

Święty Edmund był w kwiecie wieku przyozdobiony wszelkiemi cnotami chrześciańskiemi. Do świata i jego zabaw nie miał żadnego pociągu i skłonności, lecz za to jedynie serce jego przepełnione było chwałą Pana Boga i zbawieniem duszy.

Miał sobie wybrać towarzyszkę życia, wstąpić w stan małżeński, tak powszechnie spodziewano się, że uczyni. Przecież Edmund opierał się stanowczo tym namowom, twierdząc, że serce jego już wybrało oblubienicę. A gdy żądano od niego, aby powiedział imię owéj wybranej, ściągnął z palca złoty pierścionek i rzekł: „Ta jest moją oblubienicą już dawno, któréj imię na tym pierścionku jest wyrytem. Na tym zaś pierścionku stało pozdrowienie anielskie. Z weselem serca też zawołał;—" Błogo mi, moją oblubienicą jest święta dziewica Marya, a ja jestem i pozostanę aż do śmierci jéj najwierniejszym oblubieńcem. —

Obietnica Imieniu Jezus.

Gdy święty Edmund, arcybiskup z Candelberg, był w młodości w szkołach w Oxford, pewnego razu przechadzając się z kilku towarzyszami po łące, oddalił się od nich, podług zwyczaju, i od zabaw dziecinnych na osobność i tam z gorącą tęsknotą serca zwrócił oczy swe ku niebu. Gdy tak patrzał, stanął przed nim piękny młodzieniec i rzekł do niego: „Bądz pozdrowion, mój kochany przyjacielu Edmundzie"! —

Edmund patrząc na młodzieńca rzekł: „Nie znam cię i niestoję oto, abyś mnie znał." — Boski przecież młodzieniec rzekł mu: „Jakto mój przyjacielu, czy ci jestem tak całkiem obcym, wszakże ja wszkole zawsze ci przy boku siedzę i nigdy od Ciebie nieodchodzę, gdzie ty tylko stoisz i siedzisz. Patrz na moje czoło i czytaj, kto ja jestem." —

Na te słowa spojrzał bystrym okiem przeczytał: „Jezus Nazareński; Król żydowski. To jest moje imię," rzekł młodzieniec, zapisz je sobie głęboko w sercu, kochaj je i każdą noc oznacz je sobie z pobożnością na czole, albowiem to jest imię zbawienia i ono tobie i wszystkim, który go używać będą, wielką pomocą przeciw nagłéj śmierci. Po tych słowach zniknął najsłodszy Jezus z ócz jego, lecz z serca już nigdy, które dziwną pobożnością i miłością odtąd ku Jezusowi pałało.

GLIWICZANKI.

(Marcin Opitz)

Wiecie dobrze, gdzie Gliwice,
Co dzielnością się wsławiły,
Gdy mężatki i dziewice
Wroga z miasta wypędziły.
Nie tylko Winnogorzanki. *)
Słyną też i Gliwiczanki.

Krwawa wojna się toczyła,
Która lat trzydzieści trwała,
W téj to chytrość zwyciężyła,
I Gliwice ratowała,
Chytrość kobieca i sztuka,
Co nawet biesa oszuka.

Warto śpiewać o tym czynie,
By wiedzieli potomkowie,
Iże miasta ocalenie
Winni mądréj babskiéj głowie;
Bo gdyby nie te dziewice,
Dawno zginęły Gliwice.

Wojsko Szwedów niezwalczonych
Szlązk okropnie pustoszyło,
Nawet zuchów uzbrojonych
Swą dzielnością rozpłoszyło;
Ale nasze Gliwiczanki
Śmiało patrzą na te panki.

Już to miasto jak szarańcze
Szwedów zgraja otoczyła,
Już na mury i na szańce
Kilka razy wypaliła:
„Złóżcie broń!" — wołają wspólnie,
„Poddajcie się dobrowolnie!

Bo jak się do szturmu damy,
To się spodziewajcie złego,
Do szczętu powycinamy,
Co tylko w mieście żywego;
Wszystko bladym padnie trupem,
A my podzielim się łupem!"

Co tu czynić? garstka zbrojna
Nie potrafi zwalczyć wroga,
Mężów liczba już niehojna, —
Miastu grozi wielka trwoga;
Aż tu dziewice i żony
Zbierają się do obrony.

Lecz niestety! do strzelania
Kul i prochu już nie staje;
Aż tu jedna bez wahania
Taką mądrą radę daje:
„Gdy już strzelać nie możemy,
Jagłami ich poparzemy!"

Zaraz choże Gliwiczanki
Znoszą jagły, ile mają.
Sują w kotły, garnce, dzbanki
I do ognia przystawiają.
Aż z kominów miasta wszędy
Kłębem biją gęste smędy.

Szwedy mają takie zdanie,
Iż się mieszczki popisują,
I gościom na przywitanie
Smaczny objadek gotują;
Bo już też czas co ciepłego
Zjeść i wypić do dobrego.

Już to stoją pod murami,
I na nie się wypinają,

---

*) Winnagóra (Weinsberg) miasteczko wirtemberskie. O mieszczankach tego miasteczka słynie ta powieść: iż gdy cesarz Konrad III. roku 1140 obległ miasto, pozwolił niewiastom, wydalić się z niego i zabrać z sobą, coby posiadały najdroższego; aż tu otwiera się brama, a każda niesie na barkach — męża swego, co tak zadowolniło cesarza, iż zniosłszy oblężenie, wszystkim obywatelom darował życie.

Tusząc sobie, iż panami
Będą miasta, — już krzykają;
Aż tu oto niespodziany
Na łby leci war jaglany.

Zewsząd tną te wrzące grady,
Mocniéj jako ołów parzą.
Ci nie wiedzą sobie rady,
Daléj walczyć się nie ważą,
I wstecz się te walne wrogi
Obróciły! — hejda w nogi!

Tak niewiasty się wsławiły
Jako dzielne Amazonki,
Żony mężów ocaliły,
Panny poszły na małżonki,
A Gliwice niespodziany
Wyratował war jaglany!

Żarty Nieżarty Ks. **St.**

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Prusy. Najjaśniejszy Pan zwołał parlament północno niemiecki na dzień 24. bm. tu do Berlina.

Najjaśniejsza Pani wyjechała dnia 14. bm. przed południem z Homburga; odwiedziła lazaret w zamku Philippsruhe, gdzie wszystkie damy stowarzyszenia z Hanau były zgromadzone. W Frankfurcie zjechała się królowa z księżną badeńską i udała się z nią razem do Moguncyi, gdzie obiadowano u księcia gubernatora. Wieczorem wyjechała Najjaśniejsza Pani do Koblencyi, podczas kiedy JKWysokość księżna badeńska powróciła do Heidelberga. Królowa zabawi kilka dni w Koblencyi.

Armia pod dowództwem księcia feldmarszałka Fryderyka Karóla maszeruje ku zachodowi. W Tours dnia 14. b. m. było wiadomém że Prusacy kontynują swe rekwizycye w Sens, podczas kiedy silny korpus (X korpus armii pod jenerałem Voigts-Rhetz) rusza na Tonnere nad Yonne.—Gazette de France donosi, że jenerał Werder połączył się z księciem Fryderykiem Karólem, którego awangarda nad Yonną się znajduje. Jenerał Tann miał otrzymać posiłki, które armią jego podniosły na 160,000 ludzi.

Prócz Thionvillu oblegane są obecnie także fortece Mezieres i la Fere (pomiędzy Laon a St. Quentin). Fortyfikacye Mezieres są osobnego rodzaju podług systemu, który nosi nazwę „fortifications Mezieres.“ Do oblężenia La Fere użyto 2. dywizyi z 1 korpusu armii jenerała Manteuffla, podczas kiedy zadaniem 14 dywizyi z 7 korpusu armii jest osaczyć Thionville, który już jest bombardowany.

JKWysokość w. książę badeński udał się, przybywszy tu onegdaj wieczorem, zaraz do gmachu prefekturalnego, by powitać JKMość, co się jednakże stać nie mogło, ponieważ NPan bawił jeszcze w kwaterze głównéj księcia następcy tronu, gdzie spożyto obiad. JKMość rewizytował w. księcia, który stanął w domu prywatnem, wczoraj rano, przyjmował potém przybyłego tu także wielkiego księcia oldemburgskiego, a późniéj słuchał raportów jenerałów, przyczém był obecnym jak teraz codziennie i JKWysokość jenerał feldmarszałek pruski książę następca tronu. W południe defilowało kilka oddziałów wojska, które wróciły z forpocztów, przed JKMością. Rosyjski jenerał a la suite Annenkoff wręczył z rozkazu cesarza Aleksandra JKWysokości księciu następcy tronu dyplom, mianujący go feldmarszałkiem armii rosyjskiéj. Taż sama nominacya stała się udziałem JKWysokości księcia Fryderyka Karóla. Z rosyjskich oficerów ma najwyższą tę godność wojskową tylko jeden, feldmarszałek Bariatinski.

Szefowie sztabu jeneralnego przy armiach książąt królewskich, jenerał porucznik Blumenthal przy III, a jenerał Stiehle przy II armii zaszczyceni zostali przed kilku dniami nadaniem orderu św. Jerzego ze strony Jego cesarsko rosyjskiéj Mości.

Bitwa pod Orleanem.

(Dnia 9. Listopada 1870.)

Korespondent do „Frankfurter Ztg“ z Santilly le Moutier (kanton Janville) pisze do „Dz. Pozn.“ pod dniem 11. b. m. o walkach pod Orleanem co następuje:

„Przez dwa razy 24 godzin opuściłem Orleans, lecz nie o nowém zwycięstwie niemieckiéj broni donieść mi wypada, tylko o odwrocie. Z krótkich rzuconych słów dowiedziałem się o tém co następuje: Już od tygodnia nadchodziły do komendy korpusowéj w Orleanie wiadomości, że armii nadloarskiéj jest projektem odciąć Bawarczyków w Orleanie i pod tém miastem. Rekonesans przedsięwzięty w poniedziałek przez jenerała Stollberga wykazał siłę nieprzyjaciela. Wiadomości we wtorek nadeszłe donosiły, że nieprzyjaciel zbliża się powoli do naszéj północnéj linii odwrotowéj. W skutek tego wydano jeszcze tego samego dnia wieczorem rozkaz opuszczenia Orleanu. Urzędnikom sztabowym, pociągom itd. rozkazano cofnąć się do Artenay. Sztab sam udał się do Ormes, gdzie skoncentrowano wszystkie wojska. Odwrót do Artenay i skoncentrowanie pod Ormes odbyły się w nocy z wtorku na środę w jak największym porządku. Tylko pułk przyboczny pozostał w Orleanie aż do godziny 11½ nazajutrz. Grzmot dział, który się na zachodzie odezwał, był dla pułku tego hasłem opuszczenia również miasta. Pomiędzy 9 a 10 godziną rozpoczęła się walka. Nieprzyjaciel ruszył naprzód na Barcon. Nasi wyszli naprzeciwko niemu z Ormes do Coulmiers. Walka trwała aż do zmierzchu. Prowadzoną była głównie artyleryą. Francuzi mieli artyleryą marynarską, która wybornie strzelała, i byli także w bardzo przewyższającéj liczbie. Piechota z naszéj strony liczyła zaledwie dziesięć tysięcy ludzi. Kawalerya zaś z powodu terenu nie mogła wziąść udziału w akcyi. Zwyciężyliśmy na naszem prawem skrzydle, Francuzi na lewem. Rezultat był pomyślniejszy dla Fracuzów niż dla nas. Dalszy ciąg walki w dniu następnym mógł się dla nas stać zgubnym. Gdy się więc jenerał v. der Tann przekonał, że i jutro nie można się spodziewać nadejścia Prusaków, rozpoczęto natychmiast odwrót po ukończeniu walki. Odwrót ten odbył się w zupełnéj spokojności i porządku ku Artenay a dziś aż do Toury. Wczoraj można było jeszcze zająć na nowo i w porządku stanowisko w pozycyi, jaką zajmował korpus dnia 9. Października. Teren jest tu szczególnie dla kawaleryi pomyślny.—Takiem jest w ogólności położenie. Wczoraj pojechałem do Toury a noc przepędziłem w Santilly, leżącem o małe pół mili od Artenay śród łańcucha czat przednich. Szląski pułk huzarów zielonych zajmuje to miejsce. Dowódzca jego, podpułkownik Graevenitz, komendant mia-

sta Orleanu, opuścił miasto po wymarszu pułku przy bocznego po 12 godzinie w towarzystwie pięciu żołnierzy, i przybył jeszcze w sam czas na plac walki, by pułk swój, zakrywający odwrót, wyprowadzić z walki. Ranni i ciężko chorzy pozostali w Orleanie. O stratach poniesionych w środę nie dowiedziałem się dotąd nic bliższego. Są one znaczne a nieprzyjaciel wziął niestety do niewoli pewną liczbę rannych. Od wczoraj wielki pada śnieg. Trudy piechoty są ogromne. — Przypisek. Francuzi z powodu zapewne wielkich strat nie ścigali nas. W téj chwili dowiaduję się, że 22 pruska dywizya wczoraj wieczorem pod Janville zajęła stanowisko obok pierwszego bawarskiego korpusu. Dywizya meklemburgska przybyła już podobno do Angerville.“

Obecnie zajmują całą Europę trzy kwestye ogromnéj doniosłości. Owe kwestye, które zwracają uwagę wszystkich są: 1. kwestya ukonstytuowania czyli zjednoczenia się Niemiec pod zwierzchnictwem Prus; 2. wojna francuzko-pruska i 3. świeżo poruszona sprawa rosyjsko-wschodnia, która zagrażając jak najbardziéj równowadze Europejskiéj, poruszyć może całą Europę do walki. Teraz rozbierzemy i wyjaśnimy Szanownym Czytelnikom każdą z osobna po kolei:

I. *Kwestya zjednoczenia się Niemiec.*

Wojna niemiecko-francuzka przyspieszyła załatwienie téj sprawy zjednoczenia się Państw Niemieckich. Sądzono początkowo, że ponieważ państwa południowo niemieckie oddały wojska swe w wojnie przeciwko Francyi do dyspozycyi JMCi króla pruskiego Wilhelma, już tém samém zrzekły się samodzielności na przyszłość. Tak się rzecz nie ma. Z państw południowo-niemieckich, jak się zdaje, jedyna tylko Badenia chętnie się połączyć chce z Związkiem północno-niemieckim; wiodą ją do tego już to węzły familijne z domem Hohenzollernów (w. księżna badeńska jest, jak wiadomo, córką króla Wilhelma pruskiego.) już to od dawna przysposobiony grunt (pruski jenerał Beyer już od roku 1866 dzierży urząd ministra wojny badeńskiego.) Hesya nie może sprzeciwiać się żądaniom pruskim, gdyż połowa terytoryum tego księstwa już od roku 1866 należy do Związku północno-niemieckiego. Z dwóch pozostałych państw, Wirtembergii i Bawaryi, pierwsze ma się skłaniać do zrobienia ofiary, czyli po prostu widzi się zmuszoném do zrobienia ofiary ze swéj samodzielności na korzyść zjednoczenia Niemiec, podczas kiedy ostatnie dużo robi ambarasu panu Bismarckowi.

Jak teraz widzimy, trudność główna w przeprowadzeniu planów hr. Bismarcka polega na oporze Bawaryi, wzbraniającéj się poświęcić własną niepodległość dla wielkości Prus. Gdy jednak w Monachium zauważano, że gabinety stuttgardzki, darmsztadzki i badeński coraz bardziéj przystają na żądania hr. Bismarcka, postanowiono traktować osobno, sądząc, że w ten sposób będzie można pozyskać lepsze warunki. Bo że koniec końcem będzie trzeba uledz potędze pruskiéj, o tém już się zapewne przekonała Bawarya, mimo ułudnych nadziei, jakie z początku czerpała z świetnych zwycięstw swego oręża w teraźniejszéj wojnie. Okryte dotąd tajemnicą, jakich hr. Bismarck użył środków, by złagodzić opór bawarskiego ministra hrabiego Braya, dość, że tenże telegrafował dnia 17. b. m. do Monachium, iż układy jego w Wersalu pozwalają spodziewać się pomyślnego rezultatu. Tymczasem Hesya rzuciła się w objęcia północno niemieckiego Związku, do którego Badenia faktycznie już należy, a w którego uścisku prawdopodobie i Wirtembergii niezależność niebawem znajdzie koniec. Zjednoczenie Niemiec jest zatém już tylko kwestyą kilku dni lub tygodni.

II. *Wojna Francusko-Pruska.*

Przechodzimy do drugiego, krwawego dramatu, napełniającego przerażeniem i grozą od trzech przeszło miesięcy cały świat cywilizowany. Wojna francusko-niemiecka wstąpiła od chwili kapitulacyi Metzu w nowe całkiem położenie. Francya, pozbawiona monarchy, marszałków, jenerałów i regularnéj armii, prowadzi daléj bój zacięty, rozpaczliwy o swoją całość i niepodległość. „Staatsanzeiger“ pruski wystawia jéj teraźniejsze położenie w kolorach jak najczarniejszych. Istnieje wprawdzie jeszcze armia Loary, która w obecnéj wojnie odniosła pierwsze zwycięztwo nad Niemcami, także w Bretanii, w Tuluzie, w Lille i pod Lyonem, tworzą się nowe oddziały, również i Paryż posiada wewnątrz miasta kilkadziesiąt tysięcy wojska, które zapewne bez oporu nie zechcą się poddać. W prawdzie „Schl. Ztg“ z zadziwieniem zapytuje, dla czego jenerał Aurelles de Paladine dowódzca armii Loary i jego naczelnik p. Gambetta nie uderzyli na tyły armij otaczających Paryż; lecz jak wiedeńskie i pruskie dzienniki donoszą, położenie armii Loary jest teraz tak krytyczne, iż wcale się też nie dziwią, że komenderujący jenerał Aurelles de Paladine nie spieszy się z posuwaniem pod Paryż. — Jednym słowem zanosi się tak pod Orleanem jak pod Paryżem tych dni na bardzo krwawe wypadki, tem niewątpliwiéj, że coraz większy brak żywności w Paryżu zmusza jenerała Trochu do stanowczych kroków, od których prawdopodobnie zależeć będą losy stolicy, a zapewne i Francyi. — Wycieczka załogi Belfortu, o któréj w ostatnim „Dodatku“ doniesiono, zdaje się być zapowiedzią, że i ta twierdza, przekonawszy się o niemożliwości obrony, wnet się podda. Również Thionville i Meziéres niedługo już będą w stanie się trzymać. Tylko maleńkie warownie Bitche i Pfalzburg dotąd się jeszcze bohatersko bronią.

III. *Sprawa Rosyjsko-Wschodnia.*

Dnia 16. b. m. wręczył pełnomocnik rosyjski Stahl w Konstantynopolu, wielkiemu wezyrowi (pierwszemu ministrowi) notę, wypowiadającą traktat paryzki. W. Wezyr odebrał ją i przyrzekł odpowiedzieć po naradzie z ministrami. — Kanclerz rosyjski ks. Gorczaków rozesłał w tych dniach równobrzmiący okólnik do wszystkich mocarstw, które ów traktat podpisały, t. j. do Wiednia, Paryża (Tours), Londynu, Berlina, Florencyi i Konstantynopola, i uwiadamia te mocarstwa, że Rosya niemoże daléj znosić upokorzenia, jakie jéj tem traktatem wyrządzono, i że car ze swéj strony nie czuje się nadal zobowiązanym do przestrzegania tego traktatu.

Traktat ten jest wynikiem wojny krymskiéj i stanowi, że Rosyi nie wolno jest trzymać floty wojennéj na Czarnem morzu i zapuszczać się na wody tureckie. — Rosya więc nie pragnie zmiany kilku artykułów tego traktatu, ale po prostu cały traktat, by zniweczyć jednym zamachem tak drogo okupiony owoc wojny krymskiéj. Nota księcia Gorczakowa jest nadzwyczaj szorstko napisana i daje do poznania, że Rosya żądania swe siłą

zbrojną poprzeć zamierza. W okólniku mówi Gorczaków, że Rosya jako mocarstwo wielkie, nie może znieść aby wybrzeża jéj mogły być nawet od słabszych państw zagrożonemi, gdyż się przeciwko napadowi na Czarnem morzu bronić nie może, skoro tam nie posiada floty wojennéj.

Co do tego zarzutu, jest to wykręt, że Rosya swych wybrzeży bronić nie może, gdyż i Turcyi niewolno było mieć floty wojennéj na Czarnem morzu, a wojenna flota rosyjska na Czarnem morzu groziłaby zawsze uderzeniem na Turcyę, i właśnie dla bezpieczeństwa Turcyi na przyszłość, ułożono ten artykuł traktatu.

Cóż uczynią teraz mocarstwa, mianowicie Anglia, Austrya i Turcya? W roku 1856 zawarły Anglia, Francya i Austrya jeszcze osobną ugodę między sobą téj treści: Każde naruszenie artykułów traktatu paryzkiego z 30. Marca t. r. uważają te trzy mocarstwa jako wypadek wojny.

Francya teraz ma dosyć do czynienia u siebie. Gabinet Angielski pierwszy odpowiedział księciu Gorczakowowi na jego notę, a odpowiedź angielska kończy się oświadczeniem krótkiem i węzłowatem, że deklaracya Rosyi nie może być przyjętą. Tak samo wysłał do Wersalu pełnomocników, aby wybadać zamysły pruskie w téj sprawie. — Austrya pójdzie ręka w rękę z Anglią i wyśle do Petersburga notę mniéj więcéj téj saméj treści co angielska. O Włoszech nie podają korespondenci i telegramy bliższych szczegółów, niemoc bowiem rządu florenckiego zbyt jest znaną w Europie. O ile jednakże sądzić można z dotychczasowych doniesień, Włochy przyłączą się do kroków przedsięwziętych przez Anglią i Austryą. Ale jakież będą te kroki? Czy Anglia kupiecka zdecyduje się na wypowiedzenie wojny bez lądowego wojska, nie mogąc liczyć pod tym względem na niedołężne państwo rakuskie? Amsterdamski „Handelsblad“ utrzymuje wprawdzie, że admiralicya angielska wydała już rozkaz gotowności wojennéj flocie — ale dla Austryi, która całkiem nie jest uporządkowana, nastąpiły czasy niebezpieczne. Natomiast zdaje, się że Turcya przysposobioną jest do walki i nie cofnie się przed żadną ostatecznością. Czy przecież sama jedna podoła z takim kolosem, jak Rosya? Któż to zdoła odgadnąć po niespodziankach, jakie nam przyniosła wojna francusko-pruska.... W każdym razie nie można zaprzeczyć, że widmo krwawych zapasów na Wschodzie coraz groźniéj występuje na jaw.

Cała rzecz ma się tak: Rosya obaliła traktat paryzki z roku 1856, ale nie wypowiedziała wojny, bo niepotrzebuje jéj wypowiedzieć. Jeżeli Turcya, Anglia i Austrya chcą ją zmusić do trzymania traktatu, wtedy te mocarstwa muszą rozpocząć wojnę; lecz bez Francyi nie oczekujemy od nich wielkiéj energii. Możemy się obawiać, żeby te mocarstwa Polaków znowu nie nadużyły.

Wersal. JKMość zwiedził dnia 11. b. m. rozmaite oddziały wielkiego muzeum narodowego w zamku wersalskim. Najj. Pan bawił dłuższy czas w „Salles des Croisades,“ gdzie zachowany jest utworzony za króla Ludwika Filipa zbiór obrazów, uświetniających historyą wojen krzyżowych. Obrazy te, należą z powodu wspaniałości pojęcia, głębokości religijnego czucia i doskonałości studyum historycznego do najznakomitszych skarbów artystycznych sławnéj téj galeryi. Z sal wojen krzyżowych, leżących na dolném piętrze, udał się Jego Król. Mość na drugie piętro zamku, gdzie w długim szeregu mniejszych komnat, ma miejsce swoje oddział portretów historycznych. Zbiór ten, jeden z najbogatszych tego rodzaju w Europie, poświęcony jest pamięci sławnych osobistości państw wszystkich, z szczególném naturalnie uwzględnieniem politycznych, wojskowych i literackich wielkości Francyi.

Jego król. Mość przyjmował późniéj po regularnych raportach przybyłego z Berlina dyrektora telegrafów jenerała Chauvin. Obiad, na który przybyli i książę następca tronu, książę Adalbert i W. książę saski, spożyto u Jego król. Wysokości księcia Karola.

Jego król. Mość poddał drugi korpus armii pod naczelne dowództwo Jego król. Wysokości księcia następcy tronu. Książę następca tronu wydał przy téj sposobności następujący rozkaz dzienny do armii:

Żołnierze II. korpusu armii!

Pierwszy to raz, że was widzę w polu pod moją komendą, kiedy przez wiele lat pokojowych przeznaczeniem mojém było byś Waszym jenerałem komenderującym. Witam Was serdecznie pod mojemi rozkazami. Chwalebne czyny Wasze pod Gravelotte i ponoszone z stałością trudy podczas oblężenia Metzu napełniły mnie dumą. Oczekuję z zaufaniem, że jak w służbie w ojczyźnie tak i przed nieprzyjacielem zjednamy sobie ponownie zadowolenie naszego najmiłościwszego króla.

W e r s a l, 12. Listopada 1870 r.

Fryderyk Wilhelm,
książe następca tronu.
Jen.-feldmarsz. i dowódzca naczelny III. armii.

S a a r b r ü c k e n, 17. Listopada. Wiadomości z Wersalu z dnia 14. b. m. donoszą: Jenerał Tresckow, naczelnik gabinetu wojskowego otrzymał dowództwo 17. dywizyi (Meklemburczycy i Hanzeaci,) która się obecnie znajduje przy armii W. księcia meklemburgsko-schwerinskiego przeciwko armii nadloarskiej. — Przejęte gazety paryskie z dnia 12. b. m. zawierają dekret rządu, że od tego dnia dostarczane będzie tylko mięso końskie, z mułów i osłów. — Huzarzy nasi znów schwycili balon.

W e r s a l, 17. Listopada. Urzędowe. Oddziały pierwszéj dywizyi piechoty odparły dnia 14. b. wycieczkę z Meziéres. Z naszéj strony straty małe.

B r u k s e l a, 18. Listopada. Indep. ogłosza wyjątki z dzienników paryzkich, których data dochodzi do 12. b. m., dzienniki te ubolewają bardzo nad zerwaniem rokowań i objawiają żądanie przywrócenia pokoju pod warunkami przez Niemcy postawionemi.

T o u r s, 17. Listopada. Rząd ogłasza następujące doniesienie: Oddziały korpusu Garibaldego dopuściły się w Autun nieprawnych czynności i wykroczeń przeciwko karności. Rząd przedsięwziął jak najsurowsze środki celem zapobieżenia tymże. „Moniteur“ gani postępowanie pułkownika Bordone, który ustanowił dowolnie sąd wojenny i przywłaszczył sobie atrybucye przysługujące sądowi wojennemu. Klerykalne dzienniki gorzko się skarżą na środki, przedsięwzięte dowolnie przez Garibaldego przeciwko władzom duchownym i szkołom. Armia księcia Fryderyka Karola kontynuje marsz swój od Yonne ku Loarze bez przerwy; korpus armii jenerała Voigts-Rhetza w sile 20,000 zajął wczoraj Tonnérre.

W e r s a l, 18. Listopada. Urzędowa wiadomość wojskowa. Jeneral-adjutant Tresckow z oddziałami 17

dywizyi odparł dnia 17. b. m. około 7000 mobilów w okolicy Dreux. Nieprzyjaciel stracił 60 zabitych i wielu rannych. Nasze straty bardzo małe. Wycieczkę z Mezières odparły oddziały pierwszéj dywizyi dnia 14 b. m. z małemi stratami po naszéj stronie.

Wersal, 18. Listopada. Do królowéj Augusty w Koblencyi: Wielki książe meklemburgski odparł wczoraj nieprzyjaciela na całéj linii pod Dreux; jenerał adjutant Tresckow, dowodzący chwilowo siedmnastą dywizyą, zajął Dreux z małemi stratami. Wielu jeńców. Ściganie odbywa się w kierunku na Le Mans.

Wilhelm.

Austrya. Prezydent ministerstwa hr. Potocki w imieniu całego gabinetu wręczył dnia 18go bm. cesarzowi prozbę o dymisyą. —

Jak „Tagblatt“ zapewnia, nota wiedeńska odpowiadająca na okólnik księcia Gorczakowa, jest grzeczną co do formy, co do treści zaś stanowczo odmowną. — Na notę angielską odpowiedział już książę Gorczaków, a to w sposób pojednawczy; lecz wymijający.

Jeżeli jest jaka kwestya, w której Państwo Austr. węgierskie powinno okazać, że nie jest jeszcze takim, z którym każde inne państwo może igrać według upodobania, to jest nią właśnie kwestja niniejsza. W Niemczech i Włoszech zniszczono przeszłość monarchii, a teraz ma być zadany śmiertelny cios jej przyszłości. Wystąpienie Moskwy opiera się albo na z góry powziętym stanowczo planie wysadzenia w powietrze całej monarchii, a w takim razie musimy dowieść że to wcale nie jest łatwą rzeczą; albo też jest to tylko próba, aby się przekonać, jak daleko zajść można w wystąpieniu przeciw kwestji, w której udział przyjmują wszystkie wielkie państwa, więc należy odjąć Moskwie raz na zawsze ochotę do takich wystąpień. Polityka dobrowolnej uległości byłaby dziś nie tylko poniżającą ale nawet w wysokim stopniu niebezpieczną.“

Włochy. Książę Aosta przybył do Florencyi. Prezes ministerstwa i poseł hiszpański przyjęli go na dworcu kolei żelaznéj i powinszowali mu wyboru na króla hiszpańskiego. Król, który w ostatnich czasach bawił w Turynie, ulubionéj swéj stolicy z czasów, kiedy był jeszcze królem tylko sardyńskim, wrócił do Florencyi. Równocześnie z powrotem jego obiega tu wieść, że Austrya nie chciała przystąpić do podanéj przez Anglią i Włochy propozycyi względem zwołania kongresu mocarstw europejskich, a to ze względu na to, że Prusy nie zgodziłyby się prawdopodobnie na propozycyą taką.

Rosya. Pomiędzy wojskowością moskiewską panuje bezustannie nadzwyczajna czynność. Nieomal wszystkie pułki piechoty otrzymały w ostatnich ośmiu dniach broń odtylcową, a we wszystkich garnizonach wprawiają żołnierzy w używaniu téj broni. Wtem celu powołano także znaczną część urlopników. — W miejscach portowych na morzu Bałtyckiem odbywa się jeszcze większa czynność. W Kronsztadzie wylądowano niedawno wielką ilość nowych armat z lanéj stali z fabryki Kruppa, które mają być użyte do obrony wybrzeży morskich. Drugi taki transport tego gatunku armat oczekują tamże na 1go grudnia. Dla marynarki uchwalono zaprowadzenie nowych szybko strzelających dział, z których w minucie 18 strzałów dać można i mają być używane przy wylądowaniu armii na terytoryum nieprzyjacielskim. —

Z temi nowemi działami robiono w Kronsztadzie dnia 20. Października próby w strzelaniu pod przewodnictwem jenerał-majora Pesticza, i przekonano się, że co do szybkości i trafności przewyższają wszystkie inne działa. Również widać wielką zapobiegliwość w zaprowadzaniu bateryj kartaczownic, których znaczna liczba już jest wojsku do użytku oddana. —

Teraz zasłona spadła! Rosya długo się tajemnie przygotywając, dziś już jawnie i śmiało występuje w sprawie wschodniej. W tych dniach zapewnie rozwiązanie zagadki nastąpi, a więc czekajmy!... Tymczasem ruch w wydziale wojennym, o jakim wam pisałem, nieustaje. Znaczna siła wojsk zgromadzona jest na południu, a inne wojska trzymane w pogotowiu. Słowem, Rosya najspokojniéj patrzy w przyszłość, a spokój swój, opiera na zapewnieniu Prus i na bezsilności i małoduszności reszty Europy, a raczéj na nieudolności rządzących nią mężów stanu.

Dziennik urzędowych ogłasza rozporządzenie cesarza do ministra wojny, upoważniające go do wypracowania projektu do prawa, tyczącego się rezerwy wojskowéj, podług którego obowiązek służenia we wojsku pod pewnemi ograniczeniami rozszerzony być ma na wszystkie stany.

Anglia. Na giełdzie przyjmowano za pewnik, że tutejszy gabinet, po oświadczeniu Rosyi, iż na jego żądanie się nie zgadza, dalsze postanowienia odroczy aż do czasu, w którym Rosya faktycznie zacznie działać na morzu Czarném przeciwko traktatom.

Wszystkie angielskie dzienniki donoszą że honor Anglii nie zezwala, aby morze Czarne stało się rosyjskiém jeziorem. Daily News nawet, któremu chęci do wojny zarzucić nie można, zauważa przy téj sposobności, że w Anglii nie ma stronnictwa, któreby pragnęło pokoju „za każdą cenę.“

Dnia 16. bm. rano padał w Londynie pierwszy w tym roku śnieg. Z prowincyi donoszą o ulewnym deszczu i gradzie; deszcz był mianowicie na kanale bardzo gęsty, morze jednak było przytem dość spokojne.

Havre, 18. Listopada. Flota francuska zabrała w kanale La Manche 4 bogato obładowane handlowe statki niemieckie. Statek francuski „Sybilla“ przyprowadził do Toulonu d. 17. b. m. trzy równie obładowane statki handlowe.

Wpłynione składki na rzecz Ojca św.:

	tal.	sgr.	fen.	fl.	kr.
Z przeniesienia z Nr. 45. „Zw.“				5	—
Wydawnictwo „Zwiastuna“	3	—	—		
J. Gruschka z N. Piekar	1	—	—		
Ks. Alberyk kapucyn	—	15	—		
Katarzyna Dziedzic z Szarleja . . .	—	8	—		
L. S. z Głogówka	1	—	—		
Jan Guzy z N. Piekar	2	—	—		
Razem	7	23	—	5	—

Nakładem i drukiem odpowiedzialnego Redaktora Teodora Heneczek w Niemieckich Piekarach.

DODATEK „ZWIASTUNA.“

№ 47. N. Piekary (poczta Scharley), dnia 25. Listopada 1870. № 47.

ŁAKOMSTWO.

Obyczaje wasze, niech będą bez łakomstwa.

Żyd. 3, 5.

Paweł św. napominając żydów, upomina ich, aby nie przywięzywali się do tegoczesnych dóbr przemijających, bo te są niepewne i każdéj godziny utraconemi być mogą. Nie gani on wprawdzie bogactw i majątków, bo przez nie zjednać sobie możemy skarby i bogactwa niebieskie, ale gani zbyteczne przywięzywanie się do nich, łakomstwo i chęć ich zbierania. „Cóż pomoże człowiekowi, chociażby świat cały pozyskał, a szkodęby na duszy poniósł?“ Mark 8, 36.

Łakomstwo jest to nienasycona żądza posiadania bogactw i należy do siedmiu grzechów głównych, mające swe córy: zdradę, podstęp, oszukaństwo, kłamstwo, procesa, krzywoprzysięstwo, nieczułość, niespokojność i zatwardziałość na potrzeby innych. Otóż to widać, jak płodna ta matka w występki; obrzydłą jest w oczach Boga i ludzi cnotliwych. Wszystek świat nienawidzi łakomstwa i sknerstwa; każdy się niemi brzydzi i łakomy nigdy nasyconym być niemoże, im więcéj posiada, tem więcéj pragnie, sam dóbr swych nie używa i nikomu nie udzieli. „Bracia, — mówi Łukasz św. 12, 15. — strzeżcie się łakomstwa, gdyż w niedostatku życia żywot jego jest i z tego co ma nie użyje i nie otrzyma królestwa niebieskiego; taki na wszystko złe się odważa i staje się bałwochwalcą, bo więcéj ceni pieniądze i majętności aniżeli Boga i własne zbawienie.“

Łakomstwo zaślepiło Judasza, iż odważył się zaprzedać najlepszego swojego Mistrza Jezusa. Łakomstwo opanowało Ananiasza i Zefirę, iż popełnili kłamstwo, za które śmiercią skarani zostali. Łakomstwo było powodem Szymona czarnoksiężnika, iż usiłował pieniędzmi kupić sobie moc Ducha św. do czynienia cudów. Łakomstwo jest korzeniem wszystkiego złego i z niego wypływają wszystkie herezye i odszczepieństwa. Łakomstwo jak mówi W. Beda, nie tylko celników, ale wszystkich opanowało serca, kupców, rzemieślników i szukających zysków lichwiarzy, zdzierców, urzędników i przełożonych. Być celnikiem, kupcem i t. p. nie jest grzechem, ale grzechem i ciężkiem grzechem jest ściągać więcéj jak przepisuje prawo, fałszować towary, nadużywać miary i t. p. Ztąd upomina Augustyn św., aby kupcy z kupiectwa swego wykorzenili kłamstwa, przysięgi i niesprawiedliwość, które nie są kupieckie grzechy, ale pochodzące z łakomstwa i chciwości ludzkiéj. Stan kupiecki, ani żaden stan, nie jest potępiony, ale niebezpieczny i bliski potępienia, równie jak stan panów i żołnierzy, którzy chciwi łupu, srogo się i nie po ludzku obchodzą z zwyciężonemi, plądrują i rabują majątki nieszczęśliwych zwyciężonych, podobni oni są do lwa w jaskini ukrytego, aby porywał wszystko, co się do niego zbliży, bez względu na karę Boga, który surowo łakomców karze. Zdarza się często, że ten, który łakomstwem zebrał majątek, przez złodziejstwa pozbawiony bywa wszystkiego, a nadto częstokroć i zdrowia, a czasem w największéj nędzy i niedostatku życie swoje kończy, jak mówi Salomon: „Jest jedno nieszczęście pod słońcem, a bardzo gęste między ludźmi. Będzie człowiek, któremu Bóg da bogactwa, majętność i uczciwość, zgoła wszystko co dusza sobie życzy, a nieda mu Bóg mocy, aby się najadł z tego, ale przyjdzie człowiek postronny i pożre.“ Łakomcy są podobni owemu wołowi nazwanemu tur, który nosi w piersiach kamyk gaszący pragnienie, ale w niebezpieczeństwie użyć go nie może. Gdyby bogacze wspierali nędzę i niedostatek, znaleźliby ów kamyk gaszący ich pragnienie w dzień sądu Boga. Cóż weźmie łakomy przy śmierci z sobą? Wszystko pozostawić musi, a to co zebrał, komuż się dostanie? Przyjdą chciwi jego spadkobiercy, rozszarpią jego łakomie zbierany majątek i w niwecz obrócą wszystko, a dusza jego gdzie pójdzie?...

Bogactwa otaczają łakomego siatką, jak mówi św. Jan Złotousty. Bogacze, im więcéj bywają otoczeni bogactwy, tem więcéj bywają niemi wiązani; jak gdybyś widział okowanego łańcuchami, okutego na szyi, rękach i nogach, litowałbyś się nad nim; równie gdy widzisz łakomego bogacza, nie zazdrość mu, ale lituj się nad nim, bo on jest nieszczęśliwym, dla więzów, które go krępują i spać spokojnie nie dozwalają, bo niesprawiedliwa miłość pieniędzy, raz go opanowawszy, nigdy go z więzów swoich nie wypuści.

Najlepsze lekarstwo pozbycia się téj namiętnéj żądzy łakomstwa, jest mierne używanie nabytych sprawiedliwie dóbr, bez przywięzywania się do nich a wspieraniu ubogich i potrzebujących, bo czyniąc to, dajemy Bogu na procent.

Św. Jan Złotousty, jako duchowny lekarz, mówi: „Szalona chciwość bogactw, jest choroba nieuleczona, huta, która nigdy nie gaśnie, tyraństwo daleko i szeroko po świecie rozlane; bogactwa niewdzięczne, uciekające, mężobójce, okrutne, nieugłaskane, nieuhamowane bestye, przepaść rafa, czyli skała, o którą rozbijają się okręty, morze, które kołysają i miotają niezliczone wiatry i tyranowie okrutnie rozkazujący, których Bóg surowo karze piekielnemi jędzami, które ich nigdy nie odstępują, ale pilnują jak czuła straż wiodącego zbrodniarza na szafot szubieniczny; a temi są: nieufność, bojaźń, frasunek, marna nadzieja i rozpacz.“

O przebaczaniu uraz.

W okolicach Białego-Stoku, we wsi Budlewie mieszkał na swojéj zagrodzie stary szlachcic Falkowski. Pracowity, uczciwy, pilnując roli po rodzicach, modlił się szczerze, i wszyscy go kochali i szanowali. Miał syna Jakóba; tego oddał do szkół pijarskich; a gdy nauki skończył, przyoblekł suknie tegoż zakonu.—Już jako ksiądz, młody Jakób przybył do rodziców swoich, aby w parafialnym Topczewskim kościele, pierwszy raz z ambony do ludu

przemówić. Stary Falkowski graniczył tylko o miedzę z zamożnym panem, który chciał od szlachcica zakupić jego fortunę, bo mu była przyległa, ale Falkowski ojcowizny sprzedać nie chciał. Wtedy ów możniejszy pan uwziął się na chudaka, odmawiał mu czeladź i najemników, to zabierał niby w szkodzie złapany inwentarz, to umyślnie mu kazał na jego fortunie szkody robić. Stary Falkowski zapłakał nieraz, i Bogu tylko poruczał swe skargi i utrapienia. Tegoż dnia, bo był dzień uroczystości kościelnéj, gdy młody ksiądz Jakób, nieliczący jeszcze lat dwudziestu pięciu, szedł na ambonę, był na nabożeństwie i ów zły dotąd, a możny sąsiad. A kościół był nabity. Ksiądz Jakób, ujrzał wroga ojcowskiego i domu swego, wtedy wzniósł oczy w niebo, i w cichéj modlitwie błagał Boga o natchnienie.— Cichy i drżący głos jego z początku, coraz był silniejszym i wyrazistszym; wziął za treść swego kazania zapomnienie uraz i przebaczenie w miłości chrześciańskiéj, i odezwał się mniéj więcéj temi słowy:

„Któż z nas w życiu nie cierpiał, kto krzywdy nie doznawał?

Gdzie spojrzysz—łzy, gdzie podasz ucho—skargi.

Temu zabrano ojcowiznę, na którą w pocie czoła rodzice całe życie pracowali, tego skrzywdzono na imieniu, owego na sławie— innemu wydarto to, co po Bogu najżywiéj w życiu ukochał, i aby usprawiedliwić swój czyn, o pomstę do nieba wołający, oskarżono go fałszywie, zebrano bajki z ulicy za dowody, chciano wywołać z grobu Piotrowinów na świadectwo, potępiono bez sądu, i okrzyczano złym, zmiennym i przewrotnym. A tamtego znowu ci sami, co go wprzód na ręku nosili, serce mu otwierali, miłość miodowemi słowy przysięgali, widzieli w nim rozum, dowcip, talenta, wielbili, nad gwiazdy wynosili; dzisiaj ciż sami źli ludzie obrali z blasku i wartości, zamknęli przed nim drzwi swego domu, i ścigają go jeszcze po świecie i u ludzi, złym, żółci pełnym językiem pomawiają, który jak ogień wielki las, tak on świat spalić jest zdolny.

Ale nas, jeśliśmy czystymi, czas uniewinni, tamtych oskarży, a Bóg odpłaci. „Ojcze! odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią!“ Więc kochajmy tych, którzy nas krzywdzą; bo miłość, jak ten świat stworzyła, jak go odkupiła, tak go zbawić musi. Powinniśmy, wedle słów Jana św. *kłaść duszę za bracią, nie dziwując się, że nas świat nienawidzi;* kto bowiem dla miłości umiera, Bogu się staje podobnym. On umarł za nas, których ukochał.“

Widać, że Bóg go natchnął, bo wszyscy łzami się zalali, i ów możny pan, a zły sąsiad rzewnie zapłakał. Niedosyć; lud schodzącego młodego kaznodzieję z ambony, porywa na ręce, wynosi z kościoła do plebanii, gdzie był stary Falkowski: a pan w obec parafian pokrzywdzonego ziemianina przeprasza, przyrzeka zgodę i przyjaźń. Dotrzymał święcie przyrzeczenia swego, bo aż do zgonu pozostał szczerym przyjacielem poczciwéj, a ubogiéj rodziny Falkowskich.

DONIESIENIA POLITYCZNE.

Prusy. Jéj kr. Wysokość księżna następczyni tronu powróciła dnia 20. bm. z Homburga, a dnia 20. bm. obchodził dwór królewski jéj urodziny. — Księżna Ludwikowa heska i nad Renem, siostra księżnéj następczyni tronu przybyła z dziećmi do Berlina.

Ministrowie Wirtembergscy, minister wojny Suckow i minister spraw wewnętrznych Mittnacht przybyli 21. b. m. do Berlina, i stanęli w hotelu Royal. W tych dniach oczekują także przybycia jenerał-gubernatora prowincyj nadmorskich, jenerała piechoty Vogel v Falkenstein.

O ile dotąd wiadomo, sejm związku północno niemieckiego, zagai minister stanu Delbrück i kierować będzie jego obradami. Tenże p. minister powrócił już z Wersalu i zebrał w południe dnia 21. b. m. członków rady związkowéj po dłuższéj pauzie na narady. Jak słychać, zdał pan Delbrück radzie tej sprawę o stanie rokowań, toczących się w Wersalu wkwestyi niemieckiéj;

Od czasu objęcia tymczasowo przez jenerała Treskowa dowództwa nad 17 dywizyą piechoty, załatwia sprawy gabinetu wojskowego pułkownik Albedyl.

W kwestyi połączenia jeńców francuzkich z Alzacyi i Lotaryngii w osobne oddziały, wydał minister spraw wewnętrznych następujące rozporządzenie do naczelnego prezesa prowincyi nadreńskich:

„Jego Kr. Mość rozporządził, ażeby zabrano w osobnych garnizonach wszystkich francuzkich jeńców wojennych z Alzacyi i niemieckiej Lotaryngii. Przeprowadzenie całkowite rozporządzenia tego wymagać będzie jeszcze pewnego czasu, lecz już wkrótce ma być utworzony w Jülich obóz, mieszczący 1,500 jeńców narodowości niemieckiéj. Względy polityczne wymagają, ażeby położenie tych jeńców, o ile możności polepszyć. Stósownie do tego upraszam W. Ekscellencyą, ażebyś starał się oto, iżby ich używano o ile się da, do zatrudnień wiejskich a mianowicie tam, gdzie będą dobrze pomieszczonemi i żywionemi i gdzie wyższą dają płacę. Gdyby sobie życzono jeńców tych i do miejskich robót — n. p. w warsztatach — to temu ministerstwo wojny się nie sprzeciwia, jeżeli pod względem bezpieczeństwa policyjnego zadość się uczyni. O rezultacie usiłowań W. Ekscellencyi, oczekuję łaskawego zawiadomienia.

W sprawie ukonstytuowania Niemiec zamieszczamy następujące wiadomości:

„Karlsruher Ztg“ donosi: Podług otrzymanych co dopiero wiadomości z Wersalu, podpisany został w dniu 15. b. m. układ z Badenią dotyczący połączenia się z Niemieckim Związkiem i jego konstytucyi, przez pełnomocników Związku północno niemieckiego, Badenii i Hesyi. Zwołanie stanów celem obrad nad zawartemi ugodami, nastąpi w ostatnich dniach bieżącego, lub w pierwszych przyszłego miesięca.

Według doniesień ze Stuttgardu, widoki przystąpienia Wirtembergii do nowego niemieckiego Związku, do którego, jak wyżéj wykazaliśmy, przyłączyła się już Badenia i Hesya, są nader pomyślne. Że i rokowania z Bawaryą wtéj samej materyi nie zostały jeszcze zerwane, widzimy z następującego doniesienia z Monachium do Nat. Ztg.: „Wojskowe stósunki pomiędzy Bawaryą a Niemcami Północnemi uregulowane zostały osobną konwencyą tak, że artykuły 63. i 64. konstytucyi północno-niemieckiéj do Bawaryi nie będą zastósowane.“ — Powyżéj przytoczone artykuły traktują o naczelnem dowództwie króla pruskiego nad armią związkową, o jego prawach i obowiązkach. — Jeżeli powyższe doniesienie jest prawdziwe, to Bawarya uratowałaby na teraz swą samodzielność. Mówimy tu „na teraz,“ bo jak już w Nr. 46. „Zwiastuna“ wspomnieliśmy, będzie Bawarya po skończonéj wojnie zapewnie zmuszoną do ka-

pitulowania na rzecz przyszłych zjednoczonych Niemiec.—

Jak dzienniki Berlińskie przypuszczają, to w tych dniach pod Paryżem koniecznie nastąpić musi krwawa walka, jako ostatnia próba oblężonych przebicia się przez osaczające stolicę wojska niemieckie i połączenia się z armią Loary. Berliner Börsen Ztg w ten sposób uzasadnia swe przypuszczenie:

„Z dniem 19. b. m. upłynęły owe dwa miesiące, na które Paryż zaopatrzony był w żywność. Oczekują zresztą teraz nie już wycieczki, lecz pokuszenia się o przełamanie ze strony ruchoméj części załogi miasta tego, połączonéj w tak nazwaną II armią Paryża, którą dowodzi jenerał Ducrot i przy któréj znajdują się prócz tego wszyscy ci oficerowie francuscy, co złamawszy słowo honoru, z Sedanu uciekli do Paryża. Wszelkie środki są przedsięwzięte, aby odeprzeć zakus taki, którego się mianowicie spodziewają w kierunku na Neuilly lub St. Germain a więc w kierunku północnym, albo północno-zachodnim. Dotychczasowa téż pozorna bezczynność w ruchach wojskowych niemieckich tymże głównie względem da się wytłómaczyć, iżby można w razie potrzeby siły skierować ku zniweczeniu owego zamiaru nieprzyjacielskiego, a równocześnie z przeszkodzeniem lub udaremnieniem jego skończyć jednym zamachem z Paryżem. Zresztą mogłaby próba przełamania się tylko jeszcze w najbliższym czasie nastąpić, ponieważ późniéj uprząg artyleryi i konie dywizyi jazdy dodanéj II armii Paryża, przy panującym tam dawno braku paszy, albo padną albo zarznięte zostaną.“

Gdzie się właściwie znajduje obecnie armia Loary, nie można odgadnąć z dzienników francuskich, które nareszcie nauczyły się milczeć o ruchach wojsk swych. Tyle pewna, że to armia dzielna i pod zręcznym wodzem. Nawet korespondenci dzienników niemieckich z poszanowaniem mówią o niéj, o ile ją poznali w bitwie z 9. b. m. „Armia ta, mówi jeden z nich, jak mogę to wielokrotnie stwierdzić, jest doskonale wyćwiczona, dobrze prowadzona i biła się z męztwem poszanowanie nakazującem. Francuzi zaczynają naśladować taktykę pruską: armia ta, podobnie jak nasze, wyprawia wszędzie w długim promieniu silne oddziały jazdy jako eklererów, posuwa się naprzód z wysuniętemi z boku kolumnami i trzyma się silnie razem.“ Korespondent N. fr. Presse przy korpusie bawarskim pisze jeszcze pod dniem 8. b. m. że artylerya armii Loary jest bardzo dobra i w potyczce d. 7. pobiła bwawarską; jeden granat francuski padłszy na bateryą bawarską zabił lub ranił od razu 14 ludzi i zmusił bateryą bawarską do odstąpienia. Według tegóż korespondenta bitwa z 9. trwał od 10 do zmierzchu a była to głównie bitwa artyleryi. „Francuzi mieli artyleryą marynarki, która strzelała wybornie.“ P. Wachenhusen pisze do Köln. Ztg: „Fracnuzi bili się znakomicie (vorzüglich,) zajmowali stanowiska dawno obmyślane„ bo pułki liniowe z gwardyą ruchomą były bardzo odpowiednio połączone i nawet ich artyleya wybornie i celnie strzelała, często tuzinami kładąc ofiary od jednego granatu.“ W innym liście przyznaje pan Wachenhusen, że armia ta wybornego ma przewodnika w jenerale Aurelles de Paladine, którego taktyka na wielkiéj szybkości w ruchach polega.

Listy z Paryża i wyciągi z gazet paryskich, ogłaszane przez Indep. belge, w smutném świetle przedstawiają stan rzeczy w stolicy francuskiéj. Czas upływa w bezczynności a tymczasem coraz dotkliwszy brak żywności podsyca zgubny upadek ducha. I na cóż się przydadzą zorganizowane przez jenerała Trochu armie i wzniesione olbrzymie linie obronne, skoro nieprzyjaciel nie niepokojony przez oblężonych, tak silnym ich opasał łańcuchem, iż wycieczka z ich strony dziś prawie niemożliwa a bombardowanie ze strony pruskiéj zbyteczne w obec grożącego Paryżowi głodu? Najniebezpieczniejszym przecież nieprzyjacielem Francyi jest wewnętrzna zgnielizna, która ją toczy. Posłuchajmy, co pod tym względem piszą z Paryża dnia 5. b. m. do "Czasu:" „...Gdyby ludność paryska miała rzeczywiście wiarę, poświęcenie i heroizm patryotyczny, gdyby ludzie stojący na czele byli na równi z wypadkami, Francya byłaby ocalona, Na nieszczęście Francya jest w okropnym upadku. Robiłem sobie długo w tym względzie złudzenia, ale mi w końcu zasłona z oczu spadła. W téj ludności jest najmniéj 100,000 nędzników, których jedynym celem nie jest obrona Paryża i kraju. Armia ta ma naczelników, dla których nie ma nic świętego, byleby dojść mogli do władzy, chociażby na ruinach Francyi. Oni to wywołują ciągłe niepokoje; kilka dni temu opanowali ratusz, uwięzili członków rządu, ogłosili się sami nowym rządem i o mało rozbój się już nie rozpoczął, bo czerwoni w całém mieście krzyczeli, że gilotyna będzie na porządku dziennym. Dopiero późno w nocy mobile i część porządna gwardyi narodowéj, potrafiły oswobodzić członków rządu i przywrócić porządek, ale republika dostała cios w serce. Dodać trzeba, że ludzie na czele rządu, z wyjątkiem Doriana i Juliusza Ferry, który w téj kryzys pokazał odwagę, są wszyscy słabi i strasznie mierni. Sam Trochu jest bardzo bezbarwny i rozpaczliwéj mierności. Teraz, jeżeli się rozejm nie uda i nie sprowadzi pokoju mamy perspektywę głodu, który się już zbliża. Śmiertelność ogromna już panuje, mianowicie na dzieci; padają te niewiniątka jak muchy. Przewidują także nowe wewnętrzne rozruchy“... Wśród takich okoliczności może być prawdziwym telegram "Indep belge" z Londynu, iż tamże kapitulacyi Paryża lada dzień oczekują.

W skutek braku ważniejszych wiadomości z placu boju, sprawa wschodnia zajmuje dotąd przeważnie wszystkich, tem bardziéj, że coraz więcéj ustala się przekonanie, że razem z nią rozstrzygną się losy nie tylko Turcyi, ale i Austryi. Dzienniki węgierskie wszelkich odcieni najlepiéj pojmują niebezpieczeństwo grożące z téj strony i wzywają rząd do energicznéj akcyi, któraby zmusiła Rosyą do cofnięcia swego żądania a w razie uporu, radzą rządowi rozstrzygnięcie orężne, które w téj chwili przedstawia dla Austryi więcéj szansy niż kiedykolwiek, bo Prusy zajęte dotąd wojną francuską, a połączone siły Turcyi, Austryi i Anglii, nie licząc już wcale sił włoskich, aż nadto wystarczą do zupełnego upokorzenia Rosyi. Mimo to wątpliwem jest dotąd, by wypowiedzenie traktatu paryskiego przez Rosyą doprowadziło rzeczywiście do wojny obecnie. Przeciwnie zdaje się, że chwilowo zakończy się na proteście dyplomatycznym. Ani Anglia ani rząd wiedeński nie są bynajmniéj skore do pochwycenia za oręż.

Ze wszech stron nadchodzą już uspokajające telegramy: w Anglii opinia publiczna poczyna chłodnieć, w Austryi duch wojowniczy bynajmniéj się nie odzywa, postawa Włoch w razie wybuchu katastrofy na Wschodzie dotąd wątpliwa, a nawet Turcya skłania się podobno do

rewizyi traktatu paryskiego. Z wielkiéj chmury gotów spaść mały deszczyk.

Sytuacya nie jest groźną, wszystko zależy od Anglii, a w Petersburgu się pocieszają, że Anglia postąpi z całą rozwagą. Co najwyżéj, napisze kilka not pojedyńczych i zbiorowych i wreszcie... zaprotestuje, a tymczasem Moskwa wprowadzi swą marynarkę na morze Czarne i swobodnie bujać po niem będzie. Siła przed prawem, brzmieć będą uroczyście na wodach morza Czarnego, dopóki nie przekroczą za Bosfor i państwu tureckiemu „requiem“ nie zaśpiewają. Taka prawdopodobnie przyszłość wysunie się przed nami!!

Wersal. Marsz księcia Fryderyka Karóla uważać można za skończony, gdyż już dnia 15. — jak donoszą z Wersalu — korpus IX. armii przybył do Etampes, na połowę drogi na linii z Orleanu do Paryża. Armia francuska odparta dnia 17. b. m. w rozsypce na Le Mans nie ujdzie już jego objęcia a rząd narodowy w Tours będzie zapewne zmuszony pozwolić, że znikną wątpliwości, wywołane zwycięstwem pod Orleanem. Nie pozostanie on w Tours i możemy się przygotować na to, że będziemy od niego odbierali wkrótce depesze z Bordeaux.

Metz, 19. Listopada (urzędowy). Obsadzenie Montmédy nastąpiło dnia 16. b. m. przez oddział pod dowództwem pułkownika Pannewitz, przy czem zaszły zwycięskie małe potyczki pierwszego i drugiego batalionu 74. pułku pod Chauvency i Thonelle z załogą Montmédy. 47 jeńców nierannych. (Podp.) Zastrow.

Wersal, 19. Listopada (urzędowy). W potyczce pod Dreux dnia 17. wynosiły nasze straty trzech poległych i 35 rannych. Dnia 18. zwycięska potyczka 22. dywizyi pod Chateauneuf. Straty nasze: 1 oficer i około 300 szeregowych, nieprzyjacielskie: przeszło 300 poległych i 200 jeńców. (Podp.) Podbielski.

Wersal, 20. Listopada (urzędowy). Nieprzyjaciel starał się d. 20. b. m. sześciu kompaniami i czterdziestu działami dać odsiecz fortecze La Fère, został na prawym brzegu rzeki Oise przez jeden batalion pułku Nr. 5. z wielką stratą odparty, również odparto wycieczkę z fortecy, którą wkrótce potem przedsięwzięła załoga.

Metz, 21. Listopada. (Urzędowe wiadomości wojskowe.) W forcie Plappeville wyleciał dziś rano o kwadrans na dziesiątą w powietrze magazyn amunicyjny. Kilku zabitych i czterdziestu rannych. Przyczyna i szczegóły dotąd niewiadome. v. Löwenfeld.

Wrocław, 21. Listopada. „Hausblätter“ donoszą, że kanonika doktora Baltzera, profesora Reinkensa i nauczyciela religii doktora Webera zasuspendował Książę-Biskup „ab officiis“, z powodu iż się panowie ci nie zgadzają na dogmat o nieomylności Papieża.

Kłecko, powiat Gnieźnieński w dzień naszego Patrona św. Stanisława Kostki. 1870.

Przed nie dawnym czasem czytałem w „Zwiastunie“ doskonały artykuł napisany „Dziennikowi Polskiemu“ w Lwowie, na który jako czytelnik „Zwiastuna“ zupełnie się zgadzam. Tacy ludzie bowiem którzy nie szanują wiary swych Ojców i dotego chcą na czele narodu naszego rej wodzić, nie warci nic więcej tylko aby ich ze społeczeństwa wyrzucić. Świętą prawdą jest, że gdyby tę władzę mieli w ręku co Moskal, toby jeszcze gorzéj sponiewierali nasz kościół jak on. Tacy panowie gazeciarze twierdzą oto iż ich redakcya ma władzę nad kościołem i w swém zaślepieniu idą jeszcze dalej bo znieważają nasz kościół i krzywdy największe wyrządzają naszemu Dobroczyńcy Ojcu św. i przez to stają się współwyznawcami owych złodziei i podłych rabusi którzy w Rzymie swój piekielny tryumf obchodzą, są to bracia owych zagorzałych rewolucyonistów we Włoszech, którzy kościół w jak największy sposób w kajdany okuli i okradli. Bracia tych wszystkich nikczemników, którzy klasztory kasują i władzę kościołowi uszczuplają. Od takich niegodziwych przyjaciół niech Pan Bóg naszą Ojczyznę zachowa a obowiązkiem publiczności polskiéj powinno być, aby takiéj niegodziwéj pracy nie wspomagać.

Smutne wrażenie zrobiło to na czytelnikach „Zwiastuna“ że w Galicyi prawie wszystkie gazety w duchu masońskim pisane a w skutek tego klasa oświeceńsza w religii zepsuta. Zadaniem mem jest donieść Im też coś pocieszającego z naszéj Wielkopolski, jako dowód że u nas nie brak mężów szlachetnych, którzy publicznie występują za naszym Ojcem św. i sprawami naszéj wiary.

Na zgromadzeniu bowiem przedwyborczem odbytem w Kościanie dnia 7. t. m. wystąpił Pan Morawski z Jurków z mową i postawił następujący wniosek:

Warunkiem dla godności i jakiejkolwiek korzyści naszéj reprezentacyi w Berlinie jest jej wolność na zewnątrz. Konieczność solidarności politycznéj tak jest wyrobionym pewnikiem w przekonaniu ogółu, że żądać w tym względzie oświadczeń kandydatów do krzeseł poselskich byłoby zbytecznem. Obok jednak kwestyi politycznych przyjdą niemylnie w izbach pod obrady i głosowanie kwestye natury religijnéj, w których solidarność ze względu na sumienie byłaby niepodobną, dla wierzących katolików, gdyby wbrew nauce i zasadom kościoła, przez większość koła naszego polskiego, zdecydowanemi być miały. Do takich kwestyj nieuniknionych, liczymy kwestyą niezależności władzy świeckiéj Ojca św. kwestyą szkół wyznaniowych, kwestyą wolności stowarzyszeń religijnych czyli zakonów. Ponieważ konieczność solidarności jest głównym warunkiem i podstawą reprezentacyi naszéj w Berlinie, by jéj więc na szwank nie wystawić, wzywamy niniejszém komitet centralny wyborczy, by tylko takich kandydatów do krzeseł poselskich wyborcom w powiatach przedstawił, którzy w kwestyach tych odpowiednio interesowi naszemu narodowemu, tradycyi naszéj, historycznéj reprezentacyi narodu katolickiego, stanowczo się oświadczą;

I za koniecznością utrzymania władzy świeckiéj Papieża;

II za ścisłem przeprowadzeniem zasady szkół wyznaniowych;

III za utrzymaniem nieograniczoném wolności stowarzyszeń religijnych, czyli zakonów.

Zasada solidarności niczém nie jest inném jak ofiarą zdania mniejszości na korzyść zdania większości. Celem silniejszego jéj obwarowania zupełnie jest usprawiedliwioném żądanie, by możliwi przeciwnicy, trzech wyżéj postawionych kwestyi, poświęcili swe zdania, na korzyść tych, dla których affirmacya w tych kwestyach jest koniecznem posłuszeństwem naukom i zasadom kościoła, a sumienie katolika na żadne ustępstwa w nich nie pozwala.„

Wniosek ten został od wszystkich zgromadzonych przyjętym. Cześć takiem zasadom Polaków katolików! którzy stoją na czele naszego społeczeństwa, a którzy nie zerwali z tradycyami historycznemi narodu naszego, jak owi panowie w Galicyi.

Wszystkim Czytelnikom i panu Redaktorowi „Zwiastuna“ serdeczne pozdrowienie. *N. Jachocki.*

ROZMAITOŚCI.

— (*Posłuszeństwo moskiewskie.*) W czasach, gdy telegraf elektryczny nie był jeszcze wynaleziony, używano w Rosyi, podobnie jak i w innych krajach tak zwanych telegrafów ręcznych. Budowano w pewnych odstępach wieże i podawano z nich sygnały za pomocą drążków i chorągwi. Pewnego razu chciał car przesłać depeszę do jakiéjś prowincyi sybirskiéj, i doszła téż ona bez przerwy do granicy sybirskiéj. Ale tu nastąpiła nagle przerwa. Dozorca wieży upił się i zasnął, i nie mógł przeto ani widzieć sygnału, ani téż podać go daléj. Dopiero po niejakim czasie ocknął się i spostrzegł swoje przewinienie. Rozpacz go ogarnęła; pomyślał o knucie i kopalniach ołowiu, i dla uniknienia straszliwéj kary postanowił obwiesić się. Jakoż wykonał nieszczęsny to postanowienie na jedném z ramion swego telegrafu. Strażnik najbliższéj wieży, stojący na swojem stanowisku spostrzega go: „Do pioruna! — powiada — to szkaradny sygnał! ale taka jest wola cara.“ I w pięć minut potém bałandał się już wesoło w powietrzu. Dozorca trzeciéj wieży był nie mniéj służbistym, jak jego kolega; i jemu wydał się ten sygnał wielce niemiłym, ale nie chciał być nieposłusznym i podał daléj sygnał swoim trupem. W ten sam sposób podawano ów straszliwy sygnał wiernie aż do Tobolska, aż wreszcie wyrok gubernatora powstrzymał tę wieszaninę telegraficzną. „Dz. Pozn.“

(*Dobry pomysł.*) Podróżny, który zajechał na nocleg do wiejskiéj gospody, niemógł zasnąć, bo chłopi w izbie szynkownéj wielki hałas robili. Wstał więc i poszedł do gospodarza. „Gospodarzu,“ rzekł, „obudźcie mnie jutro rychło, bo na drodze pięćset złotych zgubiłem.“ Poszedł znowu na górę i położył się spać, chłopi zaś wnet się wynieśli, aby szukać pieniędzy, a podróżny mógł dalej spać spokojnie.

WIADOMOŚCI GOSPODARSKIE.

Krótki Kalendarzyk Wiejski na miesiąc Grudzień.

Do Wieśniaków.

Smutne dzionki w Listopadzie,
Już nie płynie woda strugą,
Słońce do snu wczas się kładzie,
I wysypia sobie długo.
Bielusieńkie już zagony,
Gałązeczki szronem płaczą,
A łakome, głodne wrony
Na wierzchołkach drzewin kraczą.
Ziemia sobie odpoczywa,
Jak gospodarz przy kominie,
Lecz myśliwca teraz żniwa,
Jemu radość, strach zwierzynie.

Stan pogody.

Z początku mróz z pogodą; od 8. do 14. deszcze z śniegiem i wichry; od 15. pogodnie i mroźno do końca roku.

Wschód i Zachód Słońca.

Wsd. d.	1 o godz. 7. m. 43.	Zachód d.	1. o godz. 3. m. 54.
„ „	5 „ „ 7. „ 48.	„ „	5. „ „ 3. „ 52.
„ „	10 „ „ 7. „ 54.	„ „	10. „ „ 3. „ 51.
„ „	15 „ „ 7. „ 59.	„ „	15. „ „ 3. „ 51.
„ „	20 „ „ 8. „ 2.	„ „	20. „ „ 3. „ 53.
„ „	25 „ „ 8. „ 6.	„ „	25. „ „ 3. „ 65.
„ „	31 „ „ 8. „ 6.	„ „	31. „ „ 4. „ —.

Zmiany Księżyca.

Pełnia w czwartek, dnia 8. Grudnia o godzinie 3. minut 47 rano.

Ostatnia kwadra w czwartek, dnia 15. Grudnia o godzinie 10. minut 18 wieczór.

Nów w czwartek, dnia 22. Grudnia o godzinie 1. minut 27 po południu.

Pierwsza kwadra w czwartek, dnią 29. Grudnia o godzinie 5. minut 46 po południu.

Długość dnia.

Dnia 1. Grudnia	8 godzin	11 minut.
„ 5. „	8 „	4 „
„ 10. „	7 „	57 „
„ 15. „	7 „	52 „
„ 20. „	7 „	51 „
„ 25. „	7 „	50 „
„ 31. „	7 „	54 „

Od 1. Stycznia do 20. Czerwca przybyło dnia 7 godzin 24 minut. Od 20. Czerwca do końca Listopada ubyło dnia 7 godzin 8 minut.

Zaćmienie.

Czwarte zaćmienie słońca będzie dnia 22. Grudnia w południe. Będzie widzialne prawie w całéj Europie, w większéj części północnéj Afryki, Arabii, Małéj Azyi i północno-wschodniéj stronie Ameryki. Dla Niemiec jest częściowym. W Szlązku będzie widzialnem od godziny 12. minut 43, do godziny 3. minut 12. Środek zaćmienia przypadnie o godzinie 2.

Ewangielie.

Na niedzielę drugą Adwentu: O Janie w więzieniu; Ewangielia u św. Mateusza w rozdziale 11.

Na uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Maryi Panny: Księgi rodzaju; Ewangielia u Mateusza św. w rozdziale 1.

Na niedzielę trzecią Adwentu: O poselstwie Jana do żydów; Ewangielia u św. Jana w rozdziale 1.

Na niedzielę czwartą Adwentu: Jan opowiada o chrzcie i pokucie; Ewangielia u św. Łukasza w rozd. 3.

Na Boże Narodzenie: O narodzeniu Chrystusa Pana; Ewangielia u Łukasza św. w rozdziale 2.

Na uroczystość św. Szczepana: O posłannictwie proroków; Ewangielia u Mateusza św. w rozdz. 23.

Jarmarki w Grudniu.

I. *W Prusach Wschodnich.*

Barciany (Barten), bk. 2. kr. 2 dni 7. Bieberswalde, pł. 6. Bisztynek (Bischofstein), bk. 16. Dąbrowna (Gilgenburg), bkpł. 12. Domnowo (Domnau), bk. 9. Dobremiasto (Gutstadt), bk. 15. Jerzwałd (Geyerswalde), krbk. 15. Królewiec (Koenigsberg), kr. 10 dni 17. Lidberk (Heilsberg), bk. 9. Mensgut, kbkr. 1, Młynary

(Mühlhausen), bk. 19. Morąg (Mohrungen), bk. 13. Olsztyn (Allenstein), bk. 10. kr. 12. Pasłęk (Pr. Holland), bk. 5. kr. 7. Pasym (Passenheim), bk. 13. Rybaki (Fischhausen), kr. 20 Topiały (Tapiau), kr. 21. Biała, krbk. 5. Darkiemy, bk. 14. kr. 15. Gołąb (Goldap), bk. 12. kr. 2 dni 13. Kałkiemy, bk. 2. Lasdeny, kbkr. 20. Mierunsko, kbkr. 8. Mikołajki, bk. 12. kr. 13 Ragneta (Ragnit), kbkr. 1.

II. *W Prusach Zachodnich.*

Stężyce (Stendzitz), św. 6., 13. i 20 Straszyn, św. 6. Szenwałd, bk. 6. Biskupiec (Bischofswerder), bk. 1. Chełmża (Culmsee), krbk. 12. Człuchów (Schlochau), krbk. 5. Człopa (Schloppe), bk. 13. kr. 14 Friedland p. wałecki, kr. 22. Jastrów, kr. 21. Lidzbork (Lautenburg), bk. 2. Lisnowo (Leistenau), krbk. 20. Mynsterwałd, krbk. 20. Swiecie (Schwetz), krbk. 12. Topolno, krbk. 19. Wałcz (Dt.-Crone), bk. 12. kr. 13.

III. *W Wielkiém Księstwie Poznańskiem.*

Białośliwie, krb. 21. Chodzież, krbk. 1. Czarnków, bk. 6. kr. 7. Czerniejewo, krbk. 15 Gąsawa, krbk. 7. Janowiec, krbk. 7. Kłecko, krbk. 20. Mogilno, krbk. 6 Pakość, krbk. 1. Piła (Schneidemühl), bk. 19. kr. 20. Powidz, krbk. 22. Rogowo, krbk. 20. Szamocin, b. 12. krk. 13. Trzcianka (Schoenlanke), krbk. 8. Trzemeszno, krbkśw. 2 dni 14. Ujść, krbk. 15 Wieleń (Filehne), bk. 14. kr. 15. Wyrzysk (Wirsitz), krb. 15. Babimost (Bomst), krbk. 15. Bojanowo, krb. 13. Dolsk (Dolzig), krbkśw. 1. Dubin, krb. 7. Grabowo, krbk. 13. Jaraczewo, krb. 20. Kębłowo (Kiebel), krbzb 14. Kobylagóra, krb. 22. Kórnik, krb. 22. Kościan (Kosten), krb. 6. Leszno (Lissa), krb 14. Mieszków, krb. 15 Miłosław, krb. 20 Murowana Goślina, krb. 15. Nowymost (Neubrück), krbk. 1. Nowy Tomyśl, krb. 1. Obrzycko, krb. 14. Osieczna (Storchnest), krb. 1. Ostrzeszów (Schildberg), krb. 6. Pleszew, krb 6. Pniewy (Pinne), krb. 7. Podzamcze, krbk. 20. Poniec, krb. 6. Pobiedziska (Pudewitz), krb. 7. Poznań (Posen), kr. 11 dni 16. bk. 2 dni 20. Rakoniewice (Rakwitz), krb. 13. Rawicz, krb. 1. Rostarzewo, krb 12. Srem, krb. 13. Wronki, krbk. 22. Ksiaż, krb 14. Zaniemyśl, krb. 6 Zerkow, krb. 13.

IV. *W Szlązku.*

Borowo (Bohrau), krb. 2 dni 12. Brzeg (Brieg), b. 5. kr. 2 dni 6. Frejno (Freihahn), kr. 5. Hradek) Winschelburg), kr. 5. Oleśnica (Oels), l. 8. Reichenstein, kr. 2 dni 12. Srebrnagóra (Silberberg), kr 8 Scinawa (Steinau), krb. 6. kr. 7. Syców (Wartenberg), l. 9. Scharlottenbrunn, kr. 12. Wąsosz (Herrnstadt), krb. 12. Więzów (Wansen), krb. 12. Winzig, krb. 5. Wrocław (Breslau), l 6. Baborów (Bauerwitz), krb. 6. Beniszewo, krb. 27. Bieruń, b. 21. kr. 22 Cerkwica (Neukirch), krb. 13. Głupczyce (Leobschütz), krb. 5 Gliwice (Gleiwitz), b. 19. Gorzów (Landsberg), krbk. 12. Hulczyn, krb. 16. Kietrz (Katscher), kr. 12. Lubliniec, b. 12. kr. 2 dni 13. Mysłowice, b. 12 kr. 13 Odmuchów (Ottmachau), bk. 5 Pilchowice, b. 5. kr. 6. Rybnik, b. 12. kr. 13. Strzelce W. (Gross-Strehlitz), krb. 1. Ujazd, krb. 12. Wielowieś (Langendorf), krb. 21. Wodzisław (Loslau), b. 6. kr. 7. Wołczyn (Constadt), l. 5 Züllz, krb. 15.

V. *W Pomeranii i dalszych Niemczech.*

Bytów (Bütow), b. weł. 21. Lemborg (Lauenburg), krbk. 15. Słupsk (Stolpe), siem. tłuszcz 13. Starogród (Stargard), òpasy, 9. Stralsund, kr. 6 dni 7. buty 10 Berlin, k. 7.

VI. *W Szlązku austryackim.*

Bielsko (Bielitz), 6. Bogumin (Oderberg), 21. Skoczów (Skotschau), 22. Bielowiec, 6. Hradec, 28. Karniów, 12. Witków, 19.

VII. *W Galicyi i Wielkiem Księstwie Krakowskiem.*

Alwernia, 23. Andrychów, 21. Bełz, 12. Biecz, 12. Brzeżany, 18. Buczacz, 12, Busk, 7. Chrzanów, 6. Ciężkowice, 5 Czernichów, 21. Czortków, 20. Dębica, 4. Dolina, 21. Dobczyce, 1. Dukla, 21. Dunajec Czarny, 19. Głogów, 6. Gorlice, 13. Grodzisko, 4. Grybow, 27. Jagielnica, 18. Jeleń, 11. Kańczuga, 4. Kenty, 15. Kołomyja, 18. Korczyn, 1. Korolówka, 18. Kułaczkowce, 12., 21. i 29. Leżajsk, 6. Limanowa, 21. Liszki, 5. Łukowice, 1. Manasterzyska, 18. Milówka, 5. Niebylec, 28. Nowagóra, 21. Nowy Targ, 13 Oświęcim, 12. Pilzno, 12. Podbiecz, 14. Podgórze, 7. Przemyśl, 9. przez 14. dni. Radymno, 20. Ropczyce, 9 Rzeszów, 21. Sanok, 19. Sędziszów, 12. Smorza, 9 Stary Sącz, 21. Stryj, 6 przez 8 dni. Szczucin, 4. Trzebinia, 21. Ulanów, 4. Wieliczka, 19. Wiśnicz, 21. Zbyszyce, 21. Zmigrod, 13. Zołynia, 21. 2 dni. Zywiec, 22 Biały Kamień, 6. Brzostek, 21. Drohobycz, 3 przez 4 dni. Jaworów, 12. Rymanów, 6. przez 6 dni. Zabno 12.

Zagadka.

Pierwsza zgłoska z *drugą* tobie oznajmuje
To, co na skrzywdzenie prawa następuje.
Druga z *trzecią* w sobie nazwisko zawiera,
Jakie dzisiaj noszą następcy Jaira.
Wszystkie trzy do kupy: narzędzie zaboju,
Jakiego konnica dziś używa w boju.

(Rozwiązanie nastąpi w Nr. 48.)

Rozwiązanie zagadki w Nr. 46.: *Piekary.*

Pierwsze trafne rozwiązanie zagadki z numeru 46. nadesłał pan J. Petzelt, nauczyciel z Niemieczkowa pod Szamotułami. Również otrzymaliśmy następujące trafne rozwiązania:

I.

Mój ty „Dodatku"! źleś to wystudował,
Coś na zagadkę ongi wydrukował.
Jakże wyrazy dwa „piekarz" i „kary"
Do kupy skleisz, abyś miał „Piekary"?— he!
Zadawaj lepsze dla nas w przyszłym czasie,
Bo wiemy, iżę lepsze masz w zapasie.

Ks. *St.* z Mich.

II.

Kary, jestto konia kolor ładny,
Najprzód gdy go wzrost ozdobi składny.
Chleb, którego człowiek potrzebuje,
Piekarz każdy dzień mu przygotuje.
Złączysz wszystko, tedy jak przez czary,
Masz rodzinę „Zwiastuna": „*Piekary*".

Ks. *A. Weltzel*, radzca duchowny z Tworkowa.

Otrzymaliśmy chociaż spóźnione, bo z dalekich stron, ale trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 45.:

„Ucz" się — mówi ojciec — me kochane dziecię,
Bóg cię wyposarzy mądrością obficie. —
„Ta" co zabaw skwapnie w marnym świecie szuka,
Na umiarkowanie dąsa się i fuka,
Spieszy zbyt z ochotą na ludzkie wybryki,
Wesela, chrzciny, karczemne wykrzyki,
Nie uzna nagany — które pióro kreśli,
Bo „uczta" zbyt płochéj zawsze będzie w myśli.

Martynów, dnia 15. Listopada 1870.

Helena G.

Nakładem i drukiem odpowiedzialnego Redaktora Teodora Heneczek w Niemieckich Piekarach.